

SŁOWO

WILNO, Sobota 23 września 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopiśm niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

KRONIKI SEJMOWE

W pracowni konstytucyjnej

„Pan marszałek Car prowadził przez te trzy tygodnie nasze obrady z rzad- „ko spotykany obiektywizmem, w at- „mosferze całkowitej szczerości, starając „się wyciągnąć z każdego maximum kry- „tyki projektu konstytucji, tego projektu, „którego sam był referentem i głównym „autorem.

„Pulkownik Sławek ożywił nas wszy- „stkich, wprowadzając do obrad nutę „ideową, zupełnie wyjątkową, wypowia- „jąc podczas naszych narad te piękne „założenia, które mu dały impuls twór- „czy w zainicjowaniu nowego ustroju „Polski.

„Chciałbym za to obu panom podzię- „kować.

To są słowa, które w imieniu wszy- „stkich biorących udział w naradach nad „nowym projektem konstytucji zwrócił se- „nator Wojciech Rostworowski do p.p. „Cara i Sławka. Słów tych dosłownie „nie notowałem i przytaczam je z pamię- „ci. Ale podkreślały one istotnie te dwie „cechy, które przedewszystkiem znamio- „nowały obrady połączonych senatorskiej „i poselskiej grup konstytucyjnych Bloku „Bezpartyjnego. Obrady te toczyły się „przez trzy ostatnie tygodnie, we wtorki, „środy, czwartki, piątki. Zaczęliśmy je „w dniu 1 września. Skończyliśmy je „we czwartek 21 września po przedyskutowa- „niu całego materiału. Obrady te były „spowodowane wewnętrznym regulami- „nem Bloku, który przewiduje, że każda „sprawa, inicjowana przez Blok, musi być „rozpatrzona przez tak zw. grupy, to jest „tych posłów i senatorów Bloku, którzy „w Sejmie należą do odpowiednich komi- „sji. Sprawę konstytucyjną rozpatrywali „więc przez te kilka tygodni posłowie „i senatorowie Bloku, będący członkami „komisji konstytucyjnych Sejmu i Senatu. „Coprawa nie wszyscy członkowie „komisji brali udział we wszystkich po- „siedzeniach, ale naogół frekwencja była „b. wysoka, wynosiła przeważnie 28 osób na „przedpołudniowych, a 19 na popołudnio- „wych zebraniach. Odpowiada to mniej „wielkości cyfry łącznej członków BB, za- „siadających w komisjach konstytucyj- „nych. Miejszem zebrania było prywatne „mieszkanie pułk. Sławka. Członek na- „szych obrad, prof. Zakrzewski z Lwowa „wyraził się, że mieszkanie to stanie się „tak historyczne, jak pałac Malachow- „skich, obecnie Raczyńskich, w którego „komnatach przygotowywano i redago- „wano konstytucję 3 maja.

„duża rozbieżność zdań. Zawsze uważam „za siłę Bloku to, co opozycja stale wy- „tyka, jako jego słabość, mianowicie ten „fakt, że wewnątrz Bloku istnieją rozmaite „tendencje, różne światopoglądy. Róż- „nica ich musiała wystąpić podczas dys- „kusji ogólnej nad projektem konstytucji. „Pomiędzy przedstawicielem myśli syn- „dykalistycznej p. Szawleskim, a mną „była przestrzeń istotnie szeroka. Ale „w ciągu tej trzytygodniowej dys- „kusji doszło do nadzwyczajnego zbli- „żenia pojęć. Widzę, że w tem miejscu ga- „zety opozycyjne zaczęły „rikanować“. „A jednak to zbliżenie wynikało z tej dyski- „sji, z tej bardzo ciekawej, a mogę śmiało „powiedzieć, że całkiem wyjątkowej dys- „kusji, w której się ludzie naprawdę, „szczerze przekonywali. To nieprawda, że „człowiek jest stworzeniem niezdolnym do „zmieniania zdania pod wpływem argu- „mentacji. Gdyby tak było, człowieczeń- „stwo miałoby pewne trudności w posu- „waniu się naprzód. Ale tu nie o to cho- „dzi, że ten i ów podczas dyskusji zade- „klarował, że argumenty jego kolegi, z „którym lojalnie dyskutował, przekonały „go. Nie chodzi o to, że atmosfera „tej dyskusji była zupełnie specjalna, że „nie było w niej nietylko np. zastrzeżeń „i lub uporu, lecz nie było nawet tej „prezumpcji, że twoje zdanie jest czemś „lepszym od zdania sąsiada, co zawsze „tak bardzo utrudnia dojście w dyskusji „do pozytywnych rezultatów. Ale to „wszystko jeszcze nie daje pełnej odpow- „iedzi na pytanie, dlaczego dyskusja „rozpoczęta pewnym wytknięciem rozma- „itych stanowisk i niezgodnych z sobą „założeń, dała w końcu prawie idealne „zbliżenie pojęć. Przypuszczam, że chodzi „o to, że każdy wypowiadający w dyski- „sji jakiś konstytucyjny program wyraźnie „wychodzi z teorii, z czystej teorii, a zbli- „żenie ustaliło się na gruncie rzeczywisto- „ści, praktyki, możliwości, na gruncie pa- „trjotyzmu, który nakazywał w tych wa- „runkach, które są, i wobec tej rzeczywi- „stości, która naszą Ojczyznę otacza, szu- „kać tego rozwiązania, któreby realnie, „konkretnie dla Ojczyzny było najwygod- „niejsze.

Zbliżenie pojęć, o którym wspominam, „nie oznacza jednak wcale, aby projekt, „zainicjowany przez pułk. Sławka, opraco- „wany przez min. Cara, został cały bez „zmian przyjęty. W czasie dyskusji p. Car „zgodził się na zmiany i to duże. Przypu- „szczam, że kiedyś a może już niedługo „będzie można ogłosić pełniejsze sprawo- „zдание z tych naszych obrad, niż te, które „teraz czytamy. Protokół prowadził p. „Mękowski, ale bardziej szczegółowo, jak „mi się zdaje, przebieg obrad notowała „sobie p. postanka Jaworska. Jedną zmianę „uwzględniłem, że mogę podać do wiadomo- „ści, bo łączy się ona z tem, co pułk. Sławek „w swoim przemówieniu dnia 6 „sierpnia o „kadrze obywatelskiej“ powie- „dział:

„Aby to zagadnienie rozwiązać, wystąpił „z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatel- „skiej“, czy „ludzi produkujących“, czy „zasłużo- „nych“ i przyznania im, tylko im prawa wybie- „rania senatorów w liczbie 2/3 składu senatu, „zachowując 1/3 miejsc dla senatorów powoła- „nych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać „będzie w przyszłości tylko Senatowi. Do wybra- „nia pierwszego po zmianie konstytucji Senatu, „pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali „już wyróżnieni przez swoją pracę, większą, niż „dali im. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża „Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz „honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłe- „go obywatela i pierwszy Senat wybrał, wy- „bora i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych.

URZĘDOWE MOWY NA UROCZY- STYM BANKIECIE

GDANSK PAT. — O godzinie 20 premier Jędrzejewicz i p. minister Zarzycki w towarzystwie min. Papee i członków swity udali się samochodami oddanymi do dyspozycji gości polskich do Ratusza, na Langgasse, gdzie w tradycyjnej sali Czerwonej odbył się bankiet z udziałem 35 osób.

Podczas bankietu prezydent Senatu Rausing wygłosił przemówienie następującej treści: „Panie premierze, panie ministrze, panowie! W imieniu Senatu wolnego miasta mam zaszczyt serdecznie panów powitać. — Kiedy przed kilku tygodniami wybrany wówczas świeży gdański Senat w osobach obydwóch prezydentów, składał swą wizytę oficjalną rządowi polskiemu, wyraził zastępcą pana, panie premierze, życzenie ścisłej wzajemnej współpracy między Polską a w. m. Gdańskiem i podkreślił, że wyniki tej pracy będą tem- „więk- „sze, im ściślej się ona stanie.

Od tego czasu stosunki polsko - gdańskie rozwinięły się w kierunku odpowiadającym temu życzeniu. Niezwłocznie po naszym powrocie z Warszawy zostały podjęte bezpośrednie rokowania między pełnomocnikami obu stron, których wyniki leży przed nami w postaci kilku ważnych umów i protokołów. Trudne zagadnienia, które oddawna ciążyły na stosunkach obu stron, znalazły tem samem rozwiązanie praktyczne, jak się spodziewamy trwać.

O duchu, w jakim do tych układów podchodzono ze strony gdańskiej, świadczy jasno sformułowane postanowienie o ochronie polskiej grupy narodowej w Gdańsku, w ramach przyznanych jej przywilejów. Jest to duch wzajemnego szacunku i gotowości do współpracy, zgodnie z wolą utrzymania pokoju. Jako szczególnie szczęśliwy omen dla przyszłego rozwoju naszych stosunków oceniamy fakt że bezpośrednio po zawarciu i podpisaniu wspomnianych umów rząd polski uznał, że nadszedł odpowiedni moment, by na naszą wizytę, złożoną w Warszawie, tutaj u nas odpowiedzieć.

Podkreśliwszy więzy gospodarcze, łączące Gdańsk z Polską, p. Rausingiem zakończył słowami: „Ogieńki okres wzajemnych stosunków leży poza nami, mam nadzieję na długo, mam nadzieję — na zawsze!“. Wreszcie wznosił toast na cześć premiera Jędrzejewicza i ministra Zarzyckiego, w których osobach powitał naród polski.

Premier Jędrzejewicz w odpowiedzi oświadczył: „Panie prezydencie, panowie senatorowie, panowie! Dziękuję za wyrazy uprzejmego powitania, które pan, panie prezydencie Senatu, zechciał skierować do mnie jako do szefa rządu polskiego. Gieście się, że razem z panem mogę w dniu dzisiejszym zaznaczyć nowy etap na drodze zbliżenia polsko - gdańskiego. Gdańsk jest przestarem miastem portowym, o równej wielkiej tradycji handlowej, jak i znam ten ze swego zamieszkania do pielęgnowania kultury i sztuki. Stosunek jego do Polski da tuje się nie od wczoraj. Przechodził on różne koleje, trwał jednak niezmiennie po przez wieki. Nawet oddzielenie Gdańska od większej części ziem polskich kordonem granicznym nie mogło całkowicie zerwać więzów gospodar- „czych, łączących port gdański z polskim za- „pleckiem.

Poczucie wspólnoty interesów powinno nam przyswiecać w naszej pracy. Przystąpiliśmy do niej w chwili największego pogłębienia ogólnie - światowego kryzysu gospodarczego, t. j. w chwili ciężkiej. Tem trwalsze winny być wyniki tej w tak ciężkich warunkach dokona- „nej pracy. Szereg bardzo trudnych zagadnień znalazło już swe rozwiązanie w zawartych przez zwyciężony współzdziałanie obecnego tu wysokiego komisarza Ligi Narodów. Wola Gdańska największego zbliżenia do Polski, wola Polski zapewnienia Gdańskowi największego rozkwitu, — winny nadal panować w naszych stosunkach.

Premier zakończył wzniesieniem toastu na zdrowie prezydenta Senatu, senatorów oraz za pomyślność i rozwój wolnego miasta.

Posiedzenie Rady Banku Akceptacyjnego

WARSZAWA. (tel. wł.) 21 b.m. odbyło się posiedzenie Rady Banku Akceptacyjnego, na którym skonfrontowano opinie rolnictwa o dotychczasowym rozwoju konwersji krótkoterminowych kredytów rolniczych. Jak się okazuje, dotąd żadna instytucja wierzycielska nie zdołała przeprowadzić choćby jednego układu konwersyjnego. Z wszystkich instytucji kredytowych najbardziej zaangażowanymi pod względem przygotowań do układów jest Państwowy Bank Rolny chociaż i on nie potrafił usunąć trudności, jakie nasuwały się poszczególnym jego oddziałom. Ogólnie ze sprawozdań omyślonych na posiedzeniu odnosi się wrażenie, że nastąpiło zbliżenie opinii rolnictwa i władz Banku Akceptacyjnego.

zmiany, trzeba znać sam statut kadry obywatelskiej, który został ustalony, chociaż nad samą nazwą jeszcze dalsze toczyć się będą dyskusje. Ujawnianie projektów konstytucyjnych dlatego jest obecnie niemożliwe, że decyzje grup konstytucyjnych powzięte podczas ostatnich obrad według klubowego regulaminu, nie są wiążące dla prezydium Bloku i całego Bloku. Cat.

GDANSK PAT. — W piątek punktualnie o godz. 9-ej przybył na dworzec w Gdańsku specjalny pociąg, wiozący p. prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza, ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego, naczelnika wydziału prasowego w prezydium Rady Ministrów Święckiego, i innych. Na granicy gdańskiej na stacji Hohenstein witał gości przedstawiciel senatu radca dr. Blume. Na peronie dworca gdańskiego zebrali się na powitanie senatorowie: dr. Kluck, senator dr. Wierciński - Kaiser, sen. Batzer oraz inni wyżsi urzędnicy senatu, tudzież polscy urzędnicy biura komisarza generalnego, kierownicy urzędów i inne osoby z ministrem Papee na czele. Zebrali się również znaczna ilość publiczności, która wznosiła okrzyki: „Niech żyje Polska!“.

Goście polscy weszli do salonów recepcyjnych, gdzie minister Papee przedstawił panu premierowi szefów urzędów gdańskich oraz inne osoby.

O godz. 10-ej p. premier Jędrzejewicz udał się do gmachu senatu, przed którym ustawiona była kompania honorowa Schupo. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej, która sprezentowała broń, p. premier z ministrem przemysłu i handlu złożyli wizytę prezydentowi senatu gdańskiego Rausingowi.

Następnie p. premier wraz z ministrem Zarzyckim odjechał do komisarza generalnego Rzeczypospolitej p. Papee.

OFICJALNE WIZYTY

GDANSK PAT. — Po wizycie prezydenta senatu Rausinga i wiceprezydenta Greisera odwiedzili p. premiera Jędrzejewicza i ministra Zarzyckiego wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting oraz prezydent Rady Portu Benziger.

Następnie złożyli premierowi wizytę konsulowie państw obcych w Gdańsku, w imieniu których wygłosił przemówienie generalny konsul belgijski Walcke, podkreślając, że większość konsułów, po dobie jak i on sam, obejmuje swą pracę także teren Gdyni. W ten sposób reprezentują oni szerokie interesy obecne w Polsce, rozciągając swą działalność również na Pomorze. Pan Walcke wyraził dla tej radość, że konsulowie mogą powitać w Gdańsku przedstawiciela potężnej Polski, która po latach odrodziła się, by zająć w historii należne jej stanowisko wielkiego mocarstwa. Pan premier podziękował konsułom za ich przybycie.

O godz. 13.30 odbyło się śniadanie w ścisłym gronie u komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

DZIENNIKARZE WARSZAWSCY W GDANSKU

GDANSK PAT. W piątek o godz. 7 rano przybyła połączony pospieszonym z Warszawy wycieczka 14-tu dziennikarzy polskich oraz pięciu korespondentów pism i agencji zagranicznych. Na dworcu wycieczkę powitał przez gdańskiego syndykata dziennikarzy niemieckich p. Zarske w mundurze S. A. oraz p. Tarnowski, referent prasowy Komisarjatu Generalnego R.P.

TELEGRAMY

DELEGACJA ZW. INWALIDÓW U MIN. ZAWADZKIEGO.

WARSZAWA. (tel. wł.) 20-go b.m. Min.G Skarbu Zawadzki przyjął delegację Zw. Inwalidów Wojskowych R. P., która interwenjowała w sprawie zaniechania znislenia koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tytoniowych. P. minister przyrzekł sprawę rozpatrzyć.

POWRÓT PARLAMENTARYZTOW POLSKICH Z JUGOSŁAWJI

WARSZAWA. (tel. wł.) W dniu wczorajszym powrócił do Warszawy po 9-dniowym pobycie w Jugosławji wycieczka polskich parlamentarzystów.

KONCESJE NA SPRZEDAŻ WODKI NIE BĘDĄ ZNIESIONE

WARSZAWA. (tel. wł.) Dowiadujemy się ze sier miarodajnych, że pogłoski o zamierzeniu jakoby zniesieniu koncesji na sprzedaż monopolowych wyrobów alkoholowych, nie odpowiadają prawdzie.

ZDOBYWCY PUHARU GORDON - BENNETTA

MONTREAL PAT. — Wczoraj rano do Montrealu przybyli kpt. Hynek i por. Burzyński. Przywieźli oni ze sobą balon, na którym odnieśli zwycięstwo w zawodach o puchar Gordon - Bennetta. Wczoraszna kolonia polska zgłowała zwycięzcom entuzjastyczne przyjęcie w Domu Polskim.

PRZEGRANA POLSKI Z CZECHOSŁOWACJĄ

PRAGA PAT. — W piątek rozpoczęło się w Pradze międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Czechosłowacja. Po pierwszym dniu prowadzą Czechy 2:0. W obu rozegranych grach pojedynczych zwyciężyli rakiety czeskie, a mianowicie Siba pokonał Hebdę 6:4, 6:1, 6:3, a Malecek — Witmana 6:4, 1:6, 6:2, 6:3. W sobotę rozegrana będzie gra podwójna panów, gra mieszana i gra pojedyncza pań.

Kałuze przed karczmą tematem obrad Ligi Narodów

Czy Polska odpowiedziałna jest za warunki atmosferyczne

GENEWA. PAT. — 76-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się w dniu 22 b.m. pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Norwidem Mohwinkla.

Na publicznym posiedzeniu, które odbyło się przy licznej udziale prasy i publiczności Rada przyjęła raport komisy doradczej dla spraw han dlu opium, raport komisji współpracy umysłowej, oraz raport w sprawie utworzenia między- „narodowej komisji architektury. Przy ustalaniu porządku dziennego Rada Ligi musiała między innymi zdecydować, co ma zrobić z petycją mniejszościową niejakiego Pawelczyka z polskiego Górnego Śląska, wniesioną na podstawie konwencji górnośląskiej.

Petycjonariusz skarży się, że na skutek podniesienia poziomu szosy, przechodzącej przed jego karczmą, w czasie deszczów wytwarzają

się kałuze, które utrudniają do niej dostęp i domaga się od Rady Ligi nakazania rządowi polskiemu, by przywrócił stan szosy z przed 100 lat i wypłacił mu odszkodowanie. Rząd polski nadesłał Sekretarjatu Generalnemu Ligi Narodów uwagi, w których stwierdza, że system ochrony mniejszości dotychczas nie ma jeszcze wpływu na warunki atmosferyczne, wobec czego zapobieganie wytwarzaniu się kałuz nie jest możliwe.

Na wniosek sprawozdawcy Rada postanowiła odesłać petycję do procedury lokalnej. Fakt że aeropag międzynarodowy, jakim jest Rada Ligi, musi się zajmować tego rodzaju humory- „styczną stargą w sprawie deszczu, trapiącego członka mniejszości niemieckiej na polskim Gór- „nym Śląsku, jest dowodem, jak bardzo została spazniona idea ochrony mniejszości i jak jest nadużywana przez mniejszość niemiecką.

MIN. BECK W GENEWIE

GENEWA. PAT. — Pan minister Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego Friedricha przybył w dniu 22 b.m. rano do Genewy, pols- „tany na dworcu przed stacją delegata polskiego przy Lidze Narodów ministra Raczyńskiego i członków delegacji polskiej.

ECHA POLSKIEJ WIZYTY W PARYŻU

PARYŻ. PAT. — Wszystkie atenienniki zamierzają sprawozdania z przebiegu drugiego dnia pobytu ministra Becka w Paryżu, podkreślając specjalnie, że wizyta ministra polskiego i pani Beckowej w pałacu Rambouillet przeciągnęła się blisko półtora godziny i miała charakter wyjątkowo serdeczny, co przejawiało się w nadaniu ministrowi Beckowi wielkiej wstęgi Ligi Honorowej. W Rambouillet dokonano zdjęcia fotograficznego prezydenta republiki i pani Lebrun, w towarzystwie ministra Becka z małżonką i ambasadora Chłapowskiego. Fotografie te zamieściły liczne dzienniki. Deklaracja ministra Becka, złożona dziennikarom prasy, przyjęta została przez opinję z niezwykłą żywc- „liwnością. Prasa w całości podaje oświadczenie ministra, podkreślając przy tej sposobności zna- „czenie Polski jako czynnika równowagi politycz- „nej w Europie.

Rozprawa w Sanoku

SANOK. PAT. — W naszym ciągu piątko- „wej rozprawy przesłuchiwano Antoniego Jajkę, brata oskarżonego Romana Jajki. — Świadek opowiadał szczegółowo, jak powziął pode- „rżenie, że jego brat winny był popełnionej zbro- „dni, mówi o stosunkach swego brata z Owocem i t.d. W toku zeznań Antoniego Jajki okazuje się, że komunikował się on często z Owocem. Wiadomość ta wywołuje na sali wielkie zdzi- „wienie. Ogólne zainteresowanie wywołuje też kwestia, kto pokrywał koszty obrony zaobcy Chudziaka, gdyż — jak się okazało m. in. do po- „noszenia tych kosztów przyznaje się sam Jaj- „kow. — Po zeznaniach kilku innych świadków, przewodniczący rozprawę odczytał.

Pierwszy zeznał starszy post. Hebda, następnie starszy post. Brochocki Hebda stwier- „dził, że Stankiewicz nie cieszył się dobrą opin- „ją, był złym pracownikiem, pił by karany za pijaństwo. Świadek nie wie, by kiedykolwiek miał być na jakimś zebraniu mowa o unieszkodliwieniu jakiegoś działacza. Starszy post. Brochocki zaprzecza stanowczo, jakoby Stankiewicz miał mu mówić o tem, że otrzymał od Komisarza DREWŃSKIEGO polecenie unieszkodliwienia mjr. Owca. Świadek słyszał nato- „miast pogróżki, jakie pod adresem Owca wy- „powiadał Roman Jajko. Jeszcze w 1932 roku Ro- „man Jajko mówił świadkowi o incydencie, jaki miał miejsce w Banku Spółdzielczym, gdzie dojął miało do głośnej awantury między Ow- „cem i Antonim Jajką. Oskarżony Jajko mówił wtedy świadkowi: „Ja się zemszczę za brata! Jego (t.j. Owca) musi szańg trafić! Jeszcze wcześniej, w czasie wyborów do Sejmu w 1930 roku, Roman Jajko podszedł do świadka i po- „kazując kartki z numerami wyborczymi Stron- „ictwa Narodowego, rzekł: „Rejent Gwoździł dał mi 40 zł. za rozlepienie czwórek“. Rozmawiając po wypadku z kolegami o zbrodni Brochocki, wiedząc o pogróżkach Jajki, wyraził przypuszczenie, że jest to zemsta osobista. Następnie sąd wezwał do przesłuchania brata o- „skarżonego Antoniego Jajkę, jednakże świadek cierpiący stale na serce, zasłabł i przesłuchanie musiało być chwilowo wstrzymane.

Proces o podpalenie Reichstagu

LIPSK PAT. — W drugim dniu procesu o podpalenie Reichstagu zainteresowanie w dalszym ciągu jest olbrzymie.

Zaraz na wstępie nadprokurator Rzeszy Werner odczytuje depeszę dowódcy S. A. Hei- „nesa, w której tenże prosi sąd o wzzięcie go w obronę wobec oskarżenia komisji londyń- „skiej, dowodzącego jego współdziałanie w pod- „paleniu Reichstagu. Na wniosek zastępcy pro- „kuratora przewodniczący w oświadczeniu skie- „rowanem do komisji, potwierdza, że wczoraj- „sze zeznania świadków z Soernewitz - Bro- „witz pokrywają się w całości z zeznaniami, „złożonymi podczas śledztwa. Van der Luebbe istotnie zanocował w Soernewitz, w tym sa- „mym czasie, jakis inny osobnik, nazwiskiem Barka, umieszczony był tamże rzekomo przez „narodowych socjalistów.

Pierwszy zeznał psychiatra, tajny radca Bonhoeffer, który na polecenie sędziego śled- „czego badał stan umysłowy van der Luebbego. Bonhoeffer kilkakrotnie stwierdza, że van der Luebbe w czasie, gdy go badano, był człowiekiem fizycznie silnym i odpowiadał swobodnie. Zauważone wczoraj pewne znużenie van der Luebbego podczas udzielania odpowiedzi nie jest — zdaniem eksperta, — wynikiem stanu chorobowego. Van der Luebbe w rozmo- „wie z ekspertem miał się przyznać, że podpa- „lił Reichstag, działając z pobudek komunisty- „cznych i że nie żyje sobie, by pozostałych „oskarżonych, którzy ze sprawą podpalenia nie „mają nic wspólnego, trzymano dłużej w wię- „zieniu.

Następnie zeznawał komisarz policji Heis- „sig, który przez kilka dni prowadził docho- „dzenia w Holandji. Świadek wymienia szereg osób, z którymi odbył rozmowy i zaznacza, że wszystkie jednoznacznie stwierdziły, że van der Luebbe był komunistą. Van der Luebbe go poznał w roku 1928. Już w owym czasie van der Luebbe miał być ruchliwym działa- „czem wśród młodzieży komunistycznej. Inny „przyjaciel oskarżonego opowiada Heissigowi, że van der Luebbe był terrorystą, który stale „miewał konflikty z policją. Po podpaleniu „Reichstagu jeden z komunistów holenderskich „miał oświadczyć, że posiada pamiętnik van der Luebbego, w którym zanotowane są nazwi- „ska wybitniejszych działaczy komunistycz- „nych.

Obrońca Torglera adw. Sack cytuje w tym

momentie ustęp z książki „Das Braune Buch“ „zaznaczając, że według opowiadań świadków, „dom van der Luebbego w Leiden miał być o- „środkiem zajść i burzliwych awantur.

Komisarz Heissig opowiada dalej, że ubra- „nie van der Luebbego, gdy przyprawdzono go na odwach, było silnie zbrudzone. Van der Luebbe miał włosy potargane i był spocyny. Na pytanie obrońcy van der Luebbego, czy „przyjaciele van der Luebbego zeznawali dopro- „wolnie, bez przymuszania, Heissig odpowie- „dział twierdząco.

Nadprokurator Werner odczytuje depeszę „biura Wolffa, według której rodzice van der Luebbego skarżyli się mieli, jakoby list ich, „pisany do syna, w sprawie powierzenia obrony „adw. Stommowski, nie został doręczony i „tem właśnie tłumaczyć należy jego niechęć do „obrońców. Przewodniczący zadaje van der Luebbeemu kilka pytań, na które tenże odpo- „wiada najpierw, że żadnego listu nie otrzymał, później zaś daje odpowiedź po- „twierdzającą. Odpowiedzi te wywołują na sali „duże wrażenie. Jeden z sędziów odczytuje na „stępie list rodziców i zeznania dyrektora „wizjienna Tietza, składające jednocześnie do „aktów odczytuje list. Przewodniczący stwierdza „ponownie na podstawie zeznań, że list został „doręczony. Adwokat holenderski Stomms „oświadcza, że usiłował bezskutecznie wpłynąć „na van der Luebbego, by powierzył mu swą „obronę. Van der Luebbe nie odpowiadał wcale „na zadawane mu pytania. Stomms zazna- „cza, że zarówno rodzice, jak i znajomi van „der Luebbego twierdzą, że nie jest on homo- „seksualistą.

Bezośrednio potem nadprokurator Werner odczytuje list por. Schultze, który pro- „si o wzzięcie go w obronę wobec kampanji „zagranicy, zarzucającej mu, że na polecenie „Goeringa brał udział w zbrodni podpalenia „Reichstagu. Van der Luebbe podany jest po- „nownie przesłuchiwanemu. Oświadcza on, że nie „może wyjaśnić, co oznaczać mają słowa przy- „jaciela, pisane w liście o „bonzach“ (w ten „sposób w kołach hitlerowskich nazywają dzie- „łaczy politycznych przeciwnego obozu). — O „godz. 1 nastąpiła przerwa 10-minutowa.

Po odczytaniu broszury, dającej szczegó- „ły obraz przeszłości van der Luebbego roz- „prawę około godz. 3-ej przzerwano.

SILVA RERUM

Proces o zabójstwo Tadeusza Hołówny

„Wychowawca narodu” przy robocie

O TURYSTYCE I PROPAGANDZIE

Kurjer Poranny (263) omawia sprawę propagandy turystyki. Szwanke nie bardzo — wiedza o tem wszyscy, ale musi być naprawa na, gdyż od tego zależy rozwój turystyki, a pośrednio i bogactwo kraju.

Nad sposobami ściągania do Polski jak najliczniejszy rzesz turystów zagranicznych radzi cały sztab urzędników, ich cichych doradców w osobach przedstawicieli towarzystw turystycznych i biur podróży, a wreszcie plejada samowolnych specjalistów od wszelkich zagadnień ruchu turystycznego w Polsce. Dążeniem tych niezliczonych narad i zjazdów jest, aby przynajmniej połowa hoteli i restauracji w Polsce była wypełniona turystami przybyłymi z obcych stron i aby polskie urodziska i miejsca ciekawe jako obiekty turystyczne rozbrzmiewały wioleczo gwarą odwiedzających je masowo turystów zagranicznych.

Hotele, urodziska... Mają one w Polsce jedną wielką wadę, przedewszystkiem pod względem obsługi. Służba hotelowa odznacza się nierzadko wyjątkowym brakiem uprzejmości.

Przedewszystkiem mamy, zwłaszcza w b. Królestwie z Warszawą na czele, wyjątkowo nieuprzejmy personel pomocniczy, z którym turysta styka się najczęściej. Czy kto widział naprzykład w Warszawie konduktora tramwajowego lub autobusowego, który pomógłby pasażerowi przy wsiadaniu i wysiadaniu, lub wyjrzał laskawie ze środka wagonu, czy ktoś nie wiada jeszcze, lub nie bierze zdaleka? Czy kto widział w Warszawie, (mówię głównie o Warszawie, gdyż jest stolicą, do której przyjeżdża najwięcej cudzoziemców) kelnera, któryby uprzejmie obsłużył gościa, zamawiającego tanię danie, lub nie daj Boże, urzędowy obiad? Czy kto widział wreszcie w mniejszych magazynach, lub sklepach uśmiechniętą twarz subiekta lub ekspedientki, jeżeli przypadkiem postać gościa nie uderza w jakąś elegancję lub zaemożność? I takich przykładów można by wyliczyć bez liku.

Do dnia dzisiejszego obowiązują na terenie całej Polski dwa cenniki: jeden dla swoich, drugi dla przyjezdnych, to znaczy dla ludzi mówiących po polsku, lub władających wyłącznie obcym językiem.

Stosunek hotelarzy do gości jest b. nieznosny: traktowanie zależy od posiadania gotówki lub przynajmniej od pozorów zaemożności. „Nabieranie” ludzi, słabo się orientujących w sytuacji, jest zjawiskiem powszechnym. Trudno nie wspomnieć też o przemyślnym zwyczajach naszych szoferów i doradców przy wozeniu gości, nieznanymi miastami, lub miejscowego języka nakoło, celem wyłudzenia od niego paru złotych więcej za kurs.

Charakterystycznym jest, że żadne wydawnictwo propagandowe — informacyjne o Polsce, wydane w obcych językach nie podaje z zasady adresów tańszych hoteli, restauracji oraz magazynów. Autorzy ich widocznie sądzą, że jeżeli cudzoziemiec jakis przyjeżdża do Polski, to musi być z reguły milionerem.

Jakże można naprawić sytuację? Zamiast drogą ostrych nakazów i inspekcji podciągnąć wygląd tańszych restauracji do poziomu europejskiego, oraz naucej służbę elementarnej uprzejmości wobec gości, po daj się we wszystkich publikacjach przeznaczonych do użytku obcych turystów, wyłącznie adresy dwóch czy trzech pierwszorzędnych lokali, których przetętny turysta wcale nie szuka.

Wytworzyła się wobec tego zabawna prostopusta sytuacja. Z jednej strony wszelkimi sposobami staramy się ściągnąć turystów obcych do Polski, a z drugiej strony nie kształcimy w odpowiednim kierunku ludzi, z którymi przyjeżdżający turysta przedewszystkiem się styka.

Jeżeli turysta obcy przy wjeździe do Polski spotykać się będzie na każdym kroku i w każdej gałęzi przemysłu z uprzejmością, względną taniością i brakiem wyzysku, będzie to naszą najlepszą propagandą.

Nie jesteśmy na szczęście krajem drogin, nie podnosimy więc sztucznie cen, zachęcając w ten sposób gości z zagranicy do częstszego przedsięwzięcia wycieczek do Polski, a rezultat wykaże, że pomysł nie był tak zły.

Sprawa zorganizowania ruchu turystycznego i należytej obsługi turystyki jest bardzo ważna. To też należy nad tem się zastanowić. Lector.

Kto wygrał?

WARSZAWA PAT. — W 14-ym dniu cignienia 5-iej klasy 27 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

20000 zł. — 3100, 9671, 123519.
15000 zł. — 133196.
10000 zł. — 18722, 111404, 114317, 132682.

ZEZNANIA POWIESZONYCH

SAMBOR PAT. — Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9.15. Odczytano zeznania Biłasa i Danyliyszyna. Zeznania Biłasa zaczynają się od słów: „Przynajmniej do zabójstwa Hołówny”. W dalszym ciągu Biłasa szczegółowo opowiada, jak wstąpił do organizacji UON, jak zetknął się z Hnatowem, od którego otrzymał rewolwer dla Ukr. Org. Wojskowej w Truskawcu. Dalej zeznaje o swem spotkaniu z Buniem, który informował go o przyjeździe posła Hołówny. Biłasa dostarczył Hnatowowi informacje o piśmie, otrzymanem od Bunia i jak wyraźnie zeznaje, otrzymał rozkaz organizacji dokonania za machu na Hołównę. 20 sierpnia Hnatow, wręcając mu rewolwer, zwrócił się do Danyliyszyna i Biłasa, mówiąc, że mają zabić Hołównę. Danyliyszyn wyraził zgodę. Dalej w zeznaniach swoich Biłasa powtarza szczegółowo scenę zabójstwa. Jak twierdzi, strzelał do Hołówny z odległości 2 kroków. Po zabójstwie Biłasa stwierdził, że dał z rewolweru 4 strzały. Gdy spotkał się następnie z Hnatowem, ten wyraził mu swe zadowolenie, oświadczył, że organizacja jest również zadowolona. Zeznania kończą się tem, że Biłasa przyznał się do brońbrowi.

Zeznania Danyliyszyna zaczynają się w sposób następujący: „Przynajmniej do tego, że dokonałem zabójstwa Hołówny. Odmawiam dalszych zeznań. Dostałem rozkaz od organizacji i wykonałem”. Jednakże potem Danyliyszyn zmienił swe pierwotne postanowienie i złożył zeznania, dotyczące swego udziału w zabójstwie, które pokrywają się z zeznaniami Biłasa. Różnice zachodzą jedynie w drobnych szczegółach.

RĘCE DO GÓRY!

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwsza zeznaje służąca w zakładzie S.S. Służebniczek w Truskawcu, nazwiskiem Fiahiak, nie wnosząc do rozprawy nic ciekawego.

Św. Brykowsky, który w krytycznym czasie mieszkał w pensjonacie S. S. Służebniczek opowiada szczegółowo, jak krytycznego wieczoru o godz. 8.10 usłyszał 6 strzałów. Wybiegł wówczas na korytarz, i zobaczył zbiegającego ze schodów osobnika, który groził mu rewolwerem. Następnie wspomina o charakterystycznym szczególe. Mianowicie, gdy wybiegł z willi, udając się do lekarza, zauważył na jezdni 3 osobników. Dwóch pierwszych trzymało ręce w kieszeni, jakgdyby na bron. Robili oni wrażenie ludzi obserwujących to, co się dzieje w pensjonacie. Świadek wyciągnął rewolwer i krzyknął:

— Ręce do góry!

Jeden z nich powoli wyciągnął rękę z kieszeni i podniósł ją. Świadek pobiegł dalej, świadek podkreśla, następnie, że tego dnia na korytarzu willi było ciemniej, niż zwykle.

Świadek Wysokińska nie wniosła nic nowego do sprawy. Przełożona S.S. Służebniczek Mykitał nie przybyła na rozprawę, wobec czego przewodniczący odczytał jej zeznania. Dowiedziawszy się, że Hołówny ma wyjechać przysłała mu kartę meldunkową, oraz album, do którego wpisywali się goście przebywający w pensjonacie.

PODZIĘKOWANIE S. P. HOŁOWNY

Przewodniczący odczytuje tekst, który tam wpisali s. p. Hołówny, a w którym wyraża

ZAPAMIĘTAJ SOBIE:

PASTA DO ZĘBÓW PULSA!

W hołdzie s. p. Żwirce i Wigurze



W Użhorodzie, staniem czechosłowackiej Ligi Lotniczej, oraz miejscowych organizacji odbył się uroczysty obchód ku czci s.p. Żwirki i Wigury. Na zdjęciu — kulminacyjny punkt uroczystości. Prezentowanie broni przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina.

wdzięczność za opiekę, troskliwość oraz życzliwość, której doznał od siostry przełożonej i Zgromadzenia. Odczytanie tego jakby pośmiertnego listu wywarło na sali duże wrażenie.

O godzinie 11 przewodniczący zarządza przerwę.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD

Po przerwie zeznaje św. Niemojewski, który bawił na kuracji w Truskawcu. Krytycznego dnia świadek w jednej z ciemnych uliczek zauważył samochód z tablicą rejestracyjną o wielocyfrowym znaku. Na miejscu o-

bok szofera ujrzał jakiegoś podejrzanego osobnika. Świadek pamięta kolor samochodu i jego numer. Był to samochód prywatny.

Interesujące było zeznanie św. Laskówny, która mówiła, że w czasie gdy szła do postu w kierunku łaźni, ujrzała 2 osobników, szło biegających i zauważyła, jak na rozbieg jednej z ulic, wręczyli oni jakiemś nieznanemu osobnikowi małą paczkę. Dalsze zeznania św. Szolągana i Bezuchowej, w której Laskówna pracowała jako służąca, potwierdziły zeznania Laskówny. Na tem rozprawę odroczone do jutra do godz. 13.15.

Proces Gorgonowej przed Sądem Najwyższym

WARSZAWA. (tel. wł.). Wczoraj w Sądzie Najwyższym od rana rozprawy była skarga kasacyjna w sprawie Rity Gorgonowej skieranej ostatnio przez sąd przysięgłych w Krakowie na 8 lat więzienia za zabójstwo Lusiz Rembianki.

Rozprawie przewodniczył sędzia Rzymowski. Referat o sprawie odczytał sędzia Wyrobek omawiający poszczególne punkty skargi kasacyjnej. Jeżeli chodzi o zarzut w sprawie sędziogę zapasowego Soleckiego, który miał wchodzić do pokoju narad w Krakowie, sędzia referent

odczytał odrębne decyzje sądu przysięgłych, który wówczas orzekł, że sędzia Solecki nie brał udziału w naradach i zatem ten zarzut obrońcy jest niesłuszny.

Po przemówieniu sędziego Wyrobka zabrał głos prokurator Bloncki, który sprzeciwiał się przyjęciu skargi.

Dłuższe przemówienie uzasadniające skargę wygłosił adwokat M. Ettinger po którym przewodniczący sędzia Rzymowski zarządził przerwę.

Dobrana kolekcja „osobistości” na Pawiaku

W więzieniu śledczym na Pawiaku znajduje się obecnie cała „kolekcja” osobistości, które niedługo zajmowały wysokie stanowiska, a obecnie pozostają pod zarzutem dokonania wielkich afer.

Jest tam bankier Kwinto, który otrzymał zajęcie pisarza przy lekarzu więziennym, a poza tem jako inżynier bierze udział w budowlach. Dalej skazany za wielką defraudację dyrektor Banku Spółek Zarobkowych Hindemnit, który również jest pisarzem przy lekarzu. Skazany za wielką defraudację w magistracie warszawskim Hilary Dąbrowski pełni funkcję pisarza oddziałowego. Były sędzia sądu okręgowego w Lublinie Feldman, skazany na 5 lat więzienia za oszustwa, nie ma żadnego zajęcia i nikt się nie opiekuje również nim z zewnątrz. Stroni zaś od pracy b. sędzia asesor z Łodzi, Kuźmicki, pozostający pod zarzutem udziału w aferze szpiegowskiej. Aresztowany za oszustwa znany rentgenolog warszawski dr. Stefanowski zatrudniony jest w archiwum.

Osadzony w więzieniu za przywłaszczenie depozytów klientów adw. Parzyński zajęty jest tłumaczeniem na język polski włoskiego kodeksu karnego. B. urzędnik Starostwa, Błażejewski, przebywający w więzieniu za fałszerstwo, za dobre sprawowanie się otrzymał najwyższą funkcję, jaką może otrzymać więzień, a mianowicie w kancelarii głównej więzienia. Dobrane towarzystwo uzupełnia czterech b. rejentów, jeden b. komornik, oraz znany hochstapler Alfred Kon, który szczyty się tem, że potrafił „nabić w butelkę” dawnego króla warszawskiego złodziei kieszonkowych, Flinta.

Samolot, który zamienia się w spadochron

Wypuszczony z więzienia zamachowiec występuje jako wynalazca.

Przed kilkoma dniami opuścił mury więzienia mokatowskiego Jan Polański, niedoszły zamachowiec na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie. Polański odcierpiął karę trzech lat więzienia i wypuszczony został na wolność.

Wskutek starań żony Polańskiego u władz administracyjnych, Polańskiemu i jego rodzinie zezwolono na czasowe pozostanie w kraju. Jak wiadomo, przynależność państwa wa Polańskiego jest pod znakiem zapytania.

Zaraz po odzyskaniu wolności Polański, który zasypywał władzę swymi wynalazkami, rozpoczął wędrowkę po urzędach państwowych. Polański chce uzyskać patent na wymyślony przez siebie w czasie odpychania kary więzienia, aparat lotniczy „Spadochron”.

Polański twierdzi, że udało się mu wynaleźć nowy typ aparatów lotniczych, które w

razie katastrofy, po odwróceniu skrzydeł i ogona, zamieniają się na spadochrony, umożliwiają bezpieczne lądowanie.

Skąpy samobójca

Zgola niecodzienna historia miała niedawno miejsce w Anglii, w hrabstwie Cheshire. Znalaziono tam trupa niejakiego Johna Evansa, oryginalna i samotnika, zamieszkałego piękną wioską. Przywołany lekarz stwierdził, że Evans popełnił samobójstwo, zażywszy trucizny. Analiza wskazuje nie mogła w pierwszej chwili wykazać, jakiego rodzaju była to trucizna. W najbliższej sprawie Evans nie kupował żadnych środków trujących, ani też żaden z lekarzy w miejscowości nie wypisywał dla niego żadnej recepty.

Evans miał w stołcu opinję bogacza i niezmiernego skąpca. Wydawał minimalnie na życie i nieraz umiał kłócić się ze swoją gospodynią o jeden grosz, lekkomyślnie jego zdaniem przepłacając. To też, nie wydawało się prawdopodobne, aby posyłał po truciznę gdzieś daleko do Londynu.

Zagadka trucizny użytej przez skąpego samobójcę wyjaśniła się wreszcie: na krótko przed śmiercią wyprosił od znajomego większą ilość gorzkiej migdałki i z nich to zapomocą specjalnej destylacji otrzymał roztwór, który wprawdzie nie działa piorunująco, wystarczył jednak, aby przemieścić się na taniem świat. EL.

AKROBATYZM NA SZYBOWCU

MOSKWA PAT. — W czasie zlotu szybowniców w miejscowości Koktebel na Krymie padł nowy rekord światowy. Mianowicie pilot Borodin z pasażerem Wolkowem po raz pierwszy w historii szybownictwa wykonał w ciągu 3 godzin 50 minut 209 martwych pętli i 6 obrotów na skrzydle. Jest to światowy rekord akrobatyki na dwuosobowych szybowcach.

TILDEN — COCHET

PARYŻ PAT. — W Paryżu rozpoczyna się w sobotę międzypaństwowe spotkanie Francja — Stany Zjednoczone w tenisie zawodowym. Mecze jest to tyle sensacyjne, że w ramach jego odbędzie się dawno oczekiwane spotkanie Tilden — Cochet.

Artystów... Jakich mianowicie? Kogo ze starych znanych i przyjaciół będziemy znowu oglądać na deskach scenicznych Teatru Wielkiego? Kogo będziemy witać, z kim będziemy musieli pożegnać się na jakiś czas? Zespół się zmieni, a przedewszystkiem — zmniejszy. Z pań pozostała tylko dwie: I. Jasińska-Detkowska i M. Szpakiewiczowa. Z panów czterech: M. Bielecki, W. Neubelt, W. Pawłowski i L. Wołhejko.

Coprawa, okresowo, zaproszeni do wykonania specjalnych ról, będą pracowali w Wilnie dobrze znani artyści: p. T. Koronkiewiczowa i pp. J. Bonecki, St. Grolicki, A. Szymański.

Z nowych sił przybywają do Wilna: panie — Z. Gryf — Olszewska, wybitna artystka Teatru Narodowego w Warszawie, T. Suchecka i H. Skrzydłowska — z Łodzi, M. Sierska — z Poznania, no i znana Wilna młoda artystka N. Wilifiska.

Płec brzydka, zaprzeczając temu określeniu, reprezentować będą artyści, z których jednego nie można już zaliczyć do nowych i Wilna nieznanych, a mianowicie — M. Węgrzyn, Jerzy Woskowski — z Teatru Polskiego w Warszawie, Lech Madziński, Jerzy Tatariewicz, bratanek Konstantego Tatarakiewicza, znanego z pracy w Lutni, T. Karsen, i Mieczysław Cybulski.

Po za tym zespołem będzie pracował zespół Teatru Objazdowego, którego kadry stanowią: pp. I. Górski, K. Dejunowicz, E. Gliński i W. Seibor — Ryśki.

Tak się przedstawia sprawa zespołu. W charakterze reżysera, poza dyrektorem M.

Szpakiewiczem pracować będzie p. Władysław Czerny, zdobywca i kilkakrotny dyrektor teatru polskiego w Rydze.

P. R. Bujajski opuszcza swe stanowisko reżysera i doradcy literackiego, przekazując te drugie swoje funkcje p. Tadeuszowi Łopalewskiemu. Pod redakcją M. Szpakiewicza i T. Łopalewskiego zostanie wznowiony „Front Teatralny”, który, jak w zeszłym roku będzie sprzedawany razem z programami po cenie 20 gr.

Jakże będzie się przedstawiał repertuar przyszłego sezonu? — Cechować go będzie wyjątkowa barwność przy uwzględnieniu wysokiego poziomu.

Na otwarcie zostanie wystawiony „Most” Szaniawskiego, później będzie „Triumf medycyny” J. Romainsa, dalej hałaśliwie reklamowana i mająca nadzwyczajne powodzenie „Freulen Doktor” Tresp, później jeszcze „Stefek” Devala, a wreszcie w listopadzie pierwsze wielkie zdarzenie teatralne w Wilnie: „Diady” w reżyserji Schillera przy dekoracjach pomysłu Proszkowskiego.

„Diady” zostaną wykonane tak, jak we Lwowie, — reżyserować będzie sam Schiller, który przyjedzie do Wilna, aby tu za demonstrować nowy sposób scenicznego pojmowania tak wszystkim znanego i tak jeszcze jak się okazuje, niewyzerowanego artystycznie wielkiego dramatu. Niezawodnie inscenizacja „Diadów” stanie się sensacją sezonu i wywoła większy ruch i dyskusję. „Diady” wejdą do repertuaru i Teatru Szkolnego, aby młodzieży mogła poznać nową interpretację sceniczną utworu.

Dalszy repertuar uwzględni sztuki,



Słynna teozofka, Annie Besant zmarła w Madrasie, przeżywszy 86 lat. O działalności w Indiach słynnej teozofki podawaliśmy w numerze onegdajszym.

Wywiad z ministrem senatorem Leonem Janta Polczyńskim

Nasz przedstawiciel zwrócił się do ministra, senatora dr. Leona Janta-Polczyńskiego, który bawi w Budapeszcie jako delegat rządu na uroczystościach ku czci Stefana Batorego, z uprzejmą prośbą o udzielenie mu wrażeń z jego pobytu tamże.

Sądze, że prasa zachowawcza została doskonale poinformowana o przebiegu obchodu królów Batorego i Sobieskiego w Budapeszcie, gdyż miała, że tak powiem, oficjalnych przedstawicieli w osobach Pana Beaupré, redaktora naczelnego „Czasu”, który razem z hr. Arturem Potokiem jako delegaci miasta Krakowa brali udział w uroczystościach.

Nam mniej chodzi o opis uroczystości jak raczej o treść rozmów, które Pan Minister, jako oficjalny przedstawiciel Rządu Polskiego, z pewnością przeprowadził z przed stawicielami Rządu Węgierskiego.

Rozmowy tego typu nie są równoznaczne z publicznymi enuncjacjami. Mogę tylko powiedzieć, że Premier Gombos jest jedną z tych osobistości o silnej woli, jasnym planie i sugestywnym oddziaływanu na swój naród, które w chwilach przełomowych powstają w narodach żywnotnych. Nie bez przyczyny czasy obecne nazywają się „Duce”, „Führer” t. j. przywódcami narodów.

— Wszakże wobec Polski rząd Pana Premiera Gombosa tak w Bukareszcie jak i w Londynie nie podtrzymał łączności z Blokiem t. zw. warszawskim, a nawet i toży, które jeszcze Pan Minister w imieniu całego Bloku przeprowadził w Rzymie, tej wiosny na Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Po zjeździe Bukareszteńskim zaś pomimo, że ten nie nowego do nich nie dorzucił, w jak skrawny sposób je zdezawował.

— Właściwie ustosunkowanie pobudek gospodarczych do politycznych tworzy właśnie próbę „Wielkiego Człowieka”. Hasła gospodarcze rzadko kiedy były wystarczające do stworzenia ruchów aktywnych w narodach — natomiast gospodarstwo jest w najwyższym stopniu negatywnym czynnikiem politycznym, t. zn., że Rząd, który zupełnie przypadkowo trafił na epokę gospodarczej dekonjunktury musi być o tyle mocniejszy, by „opinja” nie żądała od niego eudownych odmiian.

Panuje tu wszakże, może zasugerowany właśnie przez Pana Gombosa optymizm gospodarzy t. j. przekonanie, że najgorsze zło minęło.

Dalej, co robi nadzwyczaj dodatnie wrażenie, to zwartość całego narodu. Przeprowadziliśmy dziesiątki rozmów nie spotkaliśmy się nigdzie z rozdziewkami.

— A propos — może wolno się zapytać jakie wrażenia robią polskie wycieczki biograficzne udział w obchodach historycznych? — W dużych zespołach ludzi jest oczywiście pewien procent „turyistów” nie umiających się podnieść do diapazonu „obehodni”, ale wycieczki polską widziałem zawsze zwarta, tam gdzie należy, czy to przy składaniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, czy też na solennych nabożeństwach. Dużo zasługi ma w tem z pewnością kierownictwo wycieczki.

Ogółem spotkanie się bezpośrednio na obchodach łączących dwa narody szeregami wspomnień bardzo „aktualnych” jest bardzo cennym sposobem „rozszarzenia horyzontu”. Czem jest Polska widzi się najlepiej z pewnego odstepu, który daje zagranicą.

Boy-Zeleński.

Pod takim tytułem umieścił Boy — Zeleński w „Wiad. Lit.” Nr. 42 wyjaśnienie w sprawie zarzutów, uczynionych mu przez prof. W. Lutoslawskiego na publicznem zebraniu — odczyt, o czem pisałmy w Nr. 242 naszego pisma.

W imię zasady „audiatur et altera pars” przedrukujemy w całości wyjaśnienia Boya — Zeleńskiego.

W związku z zamieszczoną w nr. 512 „Wiad. Lit.” notatką redakcyjną o „pretenzjach prof. Lutoslawskiego”, pozwolę sobie ze swej strony dodać co następuje.

Z feljetonu p. Wysz. i p. Charkiewicz w „Słowie” wileńskim dowiedziałem się i ja o nieprawdopodobnem wystąpieniu prof. Lutoslawskiego na odczytanie w Wilnie. Komentując ten odczyt, p. Wysz. przytacza następujący ustęp z przemówienia prof. Lutoslawskiego:

„Wprawdzie ogłosiłem w pismach, że odpowiem dzisiaj recenzentom mojej ostatniej książki „Jeden łatwy żywot”, ale ci słuchacze, których to moje ogłoszenie śmiegnę, będą srodze zawiedzeni... Nie mam zamiaru odpowiadać tym osłom i świniom. Prze nigdy”.

Pan Charkiewicz zaś streszcza pretensję (do których wreszt odnosi się krytycznie) prof. Lutoslawskiego do mnie w sposób następujący:

„Dr. Boy — Zeleński zaraz po ukazaniu się książki w druku, zwrócił do prof. Lutoslawskiego z prośbą o egzemplarz recenzyjny, a gdy otrzymał, nie tylko napisał niepoważną recenzję, ale beztętelnie skłamał (znowu określenie profesora), iż autor prosił go o recenzję, i zmyślił ośmieszając autora rozmowę”.

Na to mogę nadmienić tyle. O ile przytoczona przemienne w „Wiad. Lit.” rozmowa ściśle odpowiada prawdzie, o tyle każde słowo prof. Lutoslawskiego mija się z prawdą w sposób niepojęty. O egzemplarz recenzyjny nie zwracałem się do nikogo, ponieważ a) o bycie prof. Lutoslawskiego w Warszawie ani o jego książce nie wiedziałem i wogóle byłem o sto mil od interesowania się wówczas jego osobą. Książkę „Jeden łatwy żywot” otrzymałem na tydzień czy dwa przed jej pojawieniem się w księgarniach, we własnym moim mieszkaniu, z rąk prof. Lutoslawskiego i z jego inicjatywy.

Zapowiedziawszy swoją wizytę telefonicznie i podawszy jako jej powód chęć porozmawiania ze mną o Przybyszewskim i Lawrence’ie Lutoslawski — z którym przedtem nigdy nie pozostawałem nawet w najdalejszych stosunkach — był u mnie w ciągu kilku dni trzy razy. Raz nie zastał mnie w domu i rozmawiał pół godziny z moją żoną. Dwa razy, zastawszy mnie, spędził u mnie, za każdym razem przeszło godzinę. Za drugą wizytą użył mi ten zaszczyt, iż spożył kilka truskawek, które, poznawszy już jego pamiętnik i dowiedziawszy się z niego, iż prof. Lutoslawski jest miłośnikiem owoców, dla niego przygotowałem. W trakcie pierwszej wizyty oznajmił mi, że niebawem wyjdą jego pamiętniki, których egzemplarz równocześnie mi wręczył, zachęcając do napisania o nich w „Wiad. Lit.” i zapewniając, że dla książki byłoby to bardzo korzystne.

Skarżył się na ciężką dlań umowę z wydawcą, wedle której prof. Lutoslawski (jak mówił) ma otrzymać honorarium autorskie dopiero po sprzedaży całego nakładu. Współczesny z nim i przyznał, że warunki istotnie są bardzo ciężkie.

Zachęcając mnie do napisania o jego książce, prof. Lutoslawski parę razy powtarzał: „Może pan pisać, co pan chce, ja się o nie nie obrażam”. Tytuł „Uroczystość” podał mi półżartem jego aproba. Było to już w przedpokoju. W czasie rozmowy nie tailem mego żartobliwie sceptycznego stosunku do jego wychowawczej misji: zdjąłem nawet z półki tom „Słówek”, aby pokazać prof. Lutoslawskiemu wierszyk, poświęcony jego dawnej krakowskiej Eleuterji; odpowiedział mi, że zna ten wierszyk.

Pod wrażeniem odwiedzin prof. Lutoslawskiego, opowiadałem o nich bezpośrednio potem kilku znajomym. Urywek rozmowy z prof. Lutoslawskiem podał mi wstępnie mojej recenzji tak, jak się odbyła z pominięciem paru szczegółów, które przytrafiają dziś.

To też grubiański, oszeszerzy i klanliwy wybrzyk szanowanego profesora przeżyłby mnie zdumieniem, gdybym po lienznych „kampa-niach”, jakich wciąż jestem przedmiotem, był jeszcze zdolny czemkolwiek się dziwić w tej mierze.

Bądź co bądź mam nadzieję, że pisma, które zacytowałem napisał prof. Lutoslawski na mnie, będą się począwszy od obowiązku przedrukowania i tych moich wyjaśnień.

Boy-Zeleński.

PRZED NOWYM SEZONEM NA POHULANCE

W sobotę dnia 30 września Teatr Wielki na Pohulance rozpoczyna nowy sezon.

A więc już się zakończył jeszcze jeden rok pracy w warunkach nieraz bardzo ciężkich, — rozpoczyna się nowy. Sezon ubiegły przekazuje nowemu pozytywnej zdobyczy w postaci Teatru Szkolnego, który, jak się okazało, został pomysłami szczęśliwie i pomysłowocią drobnymi niedokładnościami charakteru organizacyjnego i opracowaniu bardziej konsekwentnego programu, może liczyć na coraz większe powodzenie wśród młodzieży.

Teatr Szkolny jest pozycją bardzo ważną, gdyż zaspakaja potrzebę kulturalną naszej młodzieży, dotychczas prawie całkowicie pozabawionej odpowiednich widowisk teatralnych, no i kształci jednocześnie nowego widza teatralnego, traktującego teatr całkiem poważnie i wymagającego od niego rzetelnej pracy.

Przekazuje stary sezon nowemu i tradycje właśnie tak potrzebnej rzetelności. Były pewne zyski w wytkniętym kierunku, były niedociągnięcia i chybotne strzały, ale ogólny bilans pracy wypadnie dodatnio. Przypuszczają należy, iż w następnym sezonie nie będzie tak krańcowych zjawisk, jak wystąpienie Zygmunta Augusta (ehulby sezonu) i pornograficznej bzdury „Czyż niema czego do olenia”, że na scenie na Pohulance nie zobaczymy kilku artystów rewjowych, wprowadzających publiczność w błąd za pomocą nieumiarowanej i całkiem nieusprawiedliwionej reklamy, — słowem, że kierunek be-

dzie wytknięty z większą konsekwencją. Wiadomości o projektowanym repertuarze wnoszą pod tym względem pewność, że sezon przyszy będzie szczęśliwszy nawet od swego poprzednika, któremu, — jeszcze raz trzeba zaznaczyć, — większych zarzutów użyczyć nie można.

Co nowego przyniesie nowy sezon?

O, wiele. Przedewszystkiem zmienia się sama organizacja kierownictwa. Z. A. S. P. jak wiadomo jeszcze w zeszłym roku zrezygnował z prowadzenia teatrów, bo się przekonał, że łatwiej jest walczyć z dyrektorami, niż samemu występować w roli dyrektorów. Teatr Wielki obejmuje więc na własne ryzyko dyrektor Mieczysław Szpakiewicz, który podpisał kontrakt na trzy lata, kierownikiem administracyjnym będzie p. Jan Budyński, bo p. Borski chce całkowicie poświęcić się pracy w teatrze — kinie „Rozmaitości”.

Pierwsze zarządzenie nowej administracji będzie dotyczyło cen. Otóż ceny bilet

Turniej tenisowy o puchar „Słowa”

Dzisiaj o godz. 3 po poł. rozpocznie się na kortach Parku Sportowego im. gen. Żeligowskiego, odłożony z racji złej pogody turniej tenisowy (z wyjątkiem) dla panów — o puchar redakcji „Słowa”, oraz dla pań — o puchar firmy J. Nowicki i Syn.

Turniej miał się odbyć w ub. niedziele, został przeniesiony na dzień 30 b.m. i 1 X, jednak wobec przesunięcia terminu turnieju zamknięcia. AZS-u wykorzystany zostanie termin i turniej „Słowa” odbędzie się nieodwołalnie (o ile nie będzie deszczu) dziś i jutro.

Zwycięska drużyna



W niedzielę na stadionie Legii w Warszawie odbyło się rewanżowe spotkanie ligowe w grupie spadkowej pomiędzy Warszawianką i Krakowską Garbarnią. Mecz zakończył się ponownym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 5:3 (3:2). Na zdjęciu zwycięska drużyna.

„Słowa”

Jak Słomka uczył 25 rocznicę Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W dniu 20 bm. w sali konferencyjnej starostwa pod przewodnictwem dyrektora państwowego seminarjum nauczycielskiego p. Stanisława Płochy odbyło się posiedzenie komitetu obchodu 25-lecia Walki Czynnej Związku Strzeleckiego w Słomce.

Na zebraniu tem wyłonione zostały sekcje: obchodowa, finansowa i propagandowa oraz ustalono następujący program uroczystości: Dnia 30 bm. Godz. 13-ta strzelanie na Stadionie Kom. Pow. PW. i WF. (10 strzałów ku chwale Ojczyzny) godz. 17 m. 30 capstrzyk orkiestry wojskowych, godz. 18 ognisko na stadionie z atrakcjami, godz. 22 zabawa w domu ludowym za zaproszeniem.

Dnia 1-X 1933 r. Godz. 10 nabożeństwo w kościele garnizonowym, z okolicznościowym kazaniem, godz. 11 m 30 defilada Strzelca, organizacja P.W., b. wojsk. etc. godz. 13 zawody na stadionie PW. z nagrodami, godz. 17 rozdanie nagród, godz. 18 akademii z okazji obchodu rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Baranowicka

Pod znakiem Pożyczki Narodowej. W dniu 21 września o godz. 18, jak zapowiadaliśmy, odbyło się zebranie urzędników starostwa, wydziału powiatowego K.K.O. i szpitala międzykomunalnego w sprawie subskrypcyj Pożyczki Narodowej.

Na wstępie pan starosta Neugebauer omówił znaczenie, cele i zadania pożyczki, poczem po dyskusji uchwalono, że urzędnicy VI i VII stopnia subskrybują po 100 proc. swych poborów, a pozostali 75 proc. Jedynie dla urzędników Starostwa wysokość subskrypcji wynosi 6000 zł.

Dzisiaj tj. 22 września odbędzie się ogólny wiec urzędników (w kinie Apollo) wszystkich urzędów i instytucji, w którym będą przemawiali p.p. burmistrz Jarmulski i profesor Brzeski.

Znów próba. Niekiedy niefortunnie padła na teren Baranowicz wydawać tygodnik, wszystkie stopniowo są likwidowane z powodu tego, że Baranowicze mają gazety warszawskie i wileńskie z miejscowymi wiadomościami już rano.

Pierwszy numer „Życia Kresowego” tak bowiem nazwany został tygodnik — wyszedł w dniu 19 września. Czy nie podzieli losu swych poprzedników, najbliższa przyszłość pokaże.

Pożar. — W dniu 19 września o godz. 23 we wsi Potapowice gminy Lachowice wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się stodoła, należąca do Marji Asimowicz.

Stodoła spaliła się wraz z całym towarozem nemi zbiorami, wyrządzając straty około 2000 zł. Ubezpieczenie wynosiło 570 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

Obiecujący młodzien. — W dniu 16 września z niezamkniętego mieszkania Adama Żurawskiego, mieszkańca wsi Luszniewo gm. Moledziej, skradziono 40 zł. Wkrótce ustalono, że kradzieży tej dokonał 11-letni Teodor Osiecki, mieszkający w tej wsi, u którego pieniądze odebrano.

Kradka co w ręce wpadnie. — W nocy 15 września we wsi Kołpienicy gminy Stolewice z zamkniętej stodoły Tichona Buhaja skradziono uprząż wartości 39 zł.

Z zamkniętej stodoły Pawła Kanady skradziono wóz, uprząż i zboże wartości około 100 zł.

Z Teatru Letniego w Warszawie



Panie Lubieńska i P. Relewicz Ziemińska w jednej ze scen nowowystawionej w Teatrze Letnim komedji Webera i Madisa pt. „Spódniczka czy toga?”

JESTEŚMY ZA BIEDNI, BY KUPIWAĆ BAWELNĘ — KUPIJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY Z WŁASNEGO LNU.

„CASINO”

Osłania dzień Uroczystości złotowłosa

Miriam Hopkins

synna bohaterka filmu „Dr. Jekyll i Mr. Hyde” w przepięknym filmie

Peemst podwójnej duszy pięknej KOBIECY i zgubny czar jej

„ZGUBNY CZAR”

„Jej Królewska Mość”

„HELIOS” Turbina 50.000

tytuł

„Wstrecznyj”

Revelacja sowieckiej prod. „Sojuzkino” w Leningradzie. Genjalna gra potentatów ros. sceny i ekranu. Arcydzieło, które stanowi epokę Film od początku do końca SŁIEWANY I MÓWIONY PO ROSYJSKU. Nad program: Najnowsze atrakcje: Seanse: 4, 6, 8, i 10.20. W dn. św. od godz. 3-ej.

Pan Drewniane Krzyże

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONY

Z powodu wysokiej wartości artystycznej filmu, wejście na salę tylko na początku seansów, 4, 6, 8, i 10.15.

15.000 dolarów na kolację

15.000 dolarów zapłacił za kolację w lokalu „Cyganeria” we Lwowie piewien obywatel z pod Przemysła.

Bawiąc się w „Cyganerii” w większym towarzystwie, zabrakło mu na zapłacenie rachunku pewnej sumy. Wyjął wówczas z portfela dolarówkę i zaproponował właścicielowi lokalu Ludwikowi Szafferowi, zapłacenie reszty dolarówką. Właściciel lokalu zgodził się na transakcję, mimo że dolarówka została obliczona po bardzo wysokim kursie.

Jakże się zdziwił właściciel „Cyganerii” gdy przy ostatnim ciągnięciu padła na tę właśnie dolarówkę wygrana w kwocie 15.000 dolarów. A więc za kolację obywatel ziemski zapłacił przeszło 15.000 dolarów. Cena trochę za słońca.

Wileński Spółdzielczy SYNDYKAT ROLNICZY

Wino, Zawała 9, tel. 3 23 poleca na bieżący sezon jesienny po cenach zniżonych DRZEWA I KRZEWY OWOCOWE oraz RÓŻE Wyjątkowe przedstawicielstwo szkółek „NACZ — CZARNOCKICH”. Cennik na żądanie bezpłatnie.

Radjo wileńskie

Sobota dnia 23 września 1933 7.00 Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Chwilka gosp. 8.00 Ciągnięcie miliona 11.57 Czas 12.03 Muzyka. 12.25 Przegląd prasy. 12.35 Muzyka. 12.55 Dziennik połudn. 14.50 Progr. dzienny. 14.55 Muzyka żydowska. 15.25 Giełda rolnicza. 15.35 Prototypy i nasładownictwo. 16.00 Aud. dla chorych. 16.30 Muzyka współcz. 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Muzyka lekka. 18.05 Przemówienie o pożyczce. 18.15 „Sobieski i zamek w Olesku.” 18.35 Recital skrzypcowy. 19.00 Apel poległych strzelców. 19.25 Tygodnik litewski. 19.40 Rozmait. 19.45 Kwadr. literacki. 20.00 Program na niedzielę. 20.05 Godzina życia. 21.05 Dziennik wieczorny. 21.15 Przegląd prasy roln. kraj. 21.30 Koncert chopinowski. 22.00 Muz. taneczna. 22.25 Wiadom. sport. 22.35 Komun. meteor. 22.40 Muzyka.

Giełda warszawska

Z DNIA 22 WRZEŚNIA Dewizy i waluty. Gdańsk 173,75 — 174,18 — 173,32. Holandia 360,95 — 361,85 — 360,05. Londyn 27,67 — 27,65 — 27,80 — 27,50. Nowy York 5,80 — 5,84 — 5,76. Nowy York kabel 5,81 — 5,85 — 5,77. Paryż 35,00 — 35,09 — 34,91. Sztokholm 142,70 — 143,4 — 141,95. Szwajcaria 173,28 — 173,71 — 172,85. Włochy 47,05 — 47,28 — 46,82. Berlin 213,50. Tendencja przeważnie słabsza. AKOJE Bank Polski 79,50 — 79,00 — 79,25. Haberbusch 40. Tendencja przeważnie słabsza. Dolar w obr. pryw. 5,66 — 5,72. Rubel — 4,76.

Ogłoszenie o przetargu

Dnia 3 X. 1933 r. o godz. 12-iej w kancelarii Państwowego Szpitala Psychjatrzyckiego w Wilnie ul. Letnia Nr. 5 odbędzie się przetarg na dostawę dla tej szpitala produktów żywnościowych, węgla 200 tonn, koksu 40 tonn, na okres czasu od 15 października 1933 r. do 15 października 1934 r.

Oferty w zabezpieczonych kopertach, jak również wadium przetargowe w wysokości 300 zł. winny być złożone w kancelarii szpitala do godz. 10-iej dnia 3 X. 33 r.

Dyrekcja szpitala zastrzega sobie prawo przyjęcia oferty niezależnie od cen wskazanych w ofercie, jak również odrzucenia wszystkich ofert.

Blizsze szczegóły dotyczące dostawy jak również wykaz dostarczanych produktów są do przejrzania w kancelarii szpitala w dniu referatowe od godz. 8 — 10 rano.

Na ofertach należy podawać nie ceny poszczególnych artykułów, lecz procent, jaki dostawca może udzielić dla szpitala od cen detalicznych, notowanych przez Magistrat m. Wilna przy każdorazowej dostawie, za wyjątkiem węgla.

Oferty na częściowe dostawy nie będą uwzględniane, dopuszczalne są natomiast jedynie tyko:

- 1) na węgiel, 2) na chleb i bułki, 3) na mięso, 4) na pozostałe produkty.

DYREKCOJA.

Do akt Nr. Km. 796-33.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I-go, Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 - 1 na zasadzie art. 602 KPC ogłasza, że w dniu 26 września 1933 roku o godz. 10-iej w Wilnie przy ul. Zawałnej Nr. 21 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 500 szt. „Wilbry” i 400 pudełek „Immalm” w różnych kolorach do farbowania wyrobów skórzanych, oszacowanych na łączną sumę zł. 1350 gr. — które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 1 września 1933 roku.

Komornik Stefan Wojciechowski.

Lekarze

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA Ordynator szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne, kobiece WILEŃSKA 34. Od 5 — 7 wiecz.

DOKTOR ZELDOWICZOWA

kobiece, weneryczne narządów moczowych od 12 — 2 i od 4 — 6 ul. Mickiewicza 24 — tel. 277.

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, od 8 — 1 konami. — Dobroczytny 2-a u dozorey.

SKLEP

z trzema pokojami. DO WYNAJĘCIA Wileńska 25 — 9.

MIESZKANIE

4 i 5 - pokojowe we wszelkim wygodami — słoneczne i z balkonem. — Dobroczytny 2-a u dozorey.

DRZEWO OPALOWE, brzożowe, sosnowe i olszowe,

ORAZ węgiel górnośląski poleca SKŁAD DRZEWA MICHAŁA HR. TYSZKIEWICZA w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751. Dostarcza również dla urzędów i instytucyj. Dla P. P. Urzędników na raty.

KUPNO I SPRZEDAŻ

SPRZEDAJE SIĘ PŁAC z domem drewnianym przy ulicy Mahometowskiej 12. — Wiadomość: Popowska 2 p. Januszewicz w godz. 16-18

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje ze wszystkimi wygodami (Sierakowskiego 21 m. 5 0

POKÓJ DO WYNAJĘCIA

jasny, duży, meblowany ze wszystkimi wygodami: telefon — wana. Portowa 26 m. 4

Lekcje

W ŁOSKIEGO uczyć najlepszą metodą. — Oferty do „Słowa” pod S. K.

NAUCZYCIELKA

wykwalifikowana szóstą piątą, przygotowuje dzieci do szkół w programie od I do IV oddz. — włącznie. Specjalność: polonistyka, francuski, rysunek. Ul. Tartaki 6 m. 12-a

Przyjmie dzieci

do kompletnego prywatnego. — Wiek 7-6 lat, program drugiego oddziału. — Mickiewicza 46 m. 6. Zgłoszenia do 22 rano i od 3-5 po poł.

MUZYKA

lekcji udzielam Konserwatorium — Wene- wa. Oferty do „Słowa” pod S. K.

Poszukują PRACY

STUDENT znajdujący się w ciężkich warunkach poszukuje pracy w warsztatach mechanicznych lub innej legjonowa 41-5

OSOBA

dobrze orientowana z pielegnacą chorych, znajdującą się w bardzo ciężkich warunkach materialnych prosi o jakikolwiek prace. Legjonowa 41 m 5 Władysława Witko

SŁUŻĄCA

do wszystkich posiadająca świadectwo poszukuje pracy. Urszula Grochowska ul. Sapieżyńska 3 m. 14

Różne

2 uczenie (5w) przyjmie w mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł mies. — Opieka doba — Płac Metropolitalny 3 m. 6.

Opuszczona

przez męża — ciężko chore na Basedowa p. I znajduje się w opieką w szpitalu z odroczenia 13 letnią zdolną do pracy w wójt. edz ale szkoły będącej. Mieszkanie nie opłacone, dług na chleb za ciągnięty, weta przeto o pomoc w nadziei otrzymania takowej w „Słowie” pod I terę I.

I nigdy nie nabierze, wiesz o tem najlepiej,

— nastąpiła taka sama odpowiedź. Mrs. Wilkins miała ten sam, kulisty, kształt, co jej mąż, była również tego i twarz jej była czerwona, jak jego, a włosy tak samo nieładne, paskawego koloru. Zastanawiałem się, czy ludzie ci pobrali się dlatego, że byli tak do siebie podobni, czy też z biegiem lat nabrali owego zadziwiającego podobieństwa.

Tymczasem moja nowa znajoma, wciąż przykuta wzrokiem do fal, rzuciła pytanie w przestrzeń:

— Czy już pokazałeś jemu zwierzęta? — Mogłabyś założyć czy o własne życie, że zrobił to!

— Cóż on myśli o Perey? — Uważa, że bardzo ładny.

Miałem przekonanie, że nieśmiało zostałem wypchnięty poza nawiasy tej konwersacji, której tematem była moja osoba, jak mogłem sądzić. Wiele zapytałem:

— Któż jest Perey? — Perey — jest to nasz najstarszy syn.

Tam są latające ryby, Elmerze... On jest oraz gutangiem. Czy miał dziś rano apetyt!

— I nigdy nie nabierze, wiesz o tem najlepiej, — nastąpiła taka sama odpowiedź.

— Oto Mrs. Wilkins, — oznajmił właściciel cyrku, — i nasz najmłodszy syn. Podciągaj tu krzesło, Mrs. Wilkins, i poznaj się z tym gentlemanem! Nie znam jego nazwiska, ale on już zapłacił za dwie kolejki i jeżeli nie ma lepszego do roboty, to zapłaci i za ciebie też!

Mrs. Wilkins usiadła z twarzą poważną i zamyślona, a oczy jej utkwiły w błękitną toń morza, dawały do zrozumienia, że nie widziała, dalecego nie miała wypić szklanki lemoniady.

— Och, jak goręco! — westchnęła, zdejmując kapeluszy i wachlując się nim.

— Mrs. Wilkins czuje upał, — zaśmiał się mąż. — A zna się z nim od dwudziestu lat!

— Dwudziestu dwóch i pół, — poprawiła, nie odrywając oczu od morza.

— Ale dotąd nie nabrala przyzwyczajenia!

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...

W. SOMERSET MAUGHAM.

MAŁŻEŃSTWO Z KONIECZNOŚCI

Opuszciliśmy Bangkok na małym stateczku, pojemności czterech, czy pięciu ton. Salonik, który służył jednocześnie za salę jadalną miał dwa wąskie stoły, ustawione na środku z okrągłymi krzesłami po bokach. Kabinę znajdowały się w głębi statku i były bezgranicznie brudne. Karaluchy pełzały po podłodze i, przy łagodniejszym nawet charakterze, trudno było powstrzymać się od wybuchu trwogi, gdy idąc do łazienki, by wymyć ręce, spotykało się leniwie spacerującego karalucha.

Wypelziliśmy w dół rzeki, rozległej, leniwej i uśmiechniętej, której zielone brzegi były nakrapiane matami lepiankami, piętrzącymi się, jedna przy drugiej na pochylonych brzegach. Niedługo wypłynęliśmy na otwarte morze, błękitne i spokojne, rozpostarte daleko przed oczyma. Widok ten i zapach wody morskiej napełniły mnie niezrozumiałym uczuciem pychy.

Wyszędłem wczesnym rankiem na pokład

1)

skru. Nosił zgnieciony kapeluszy na tyle głowy. Nazwisko jego brzmiało: Wilkins, a urodzony był w Portland, Oregon. Jakoby ludzie wscho do przepadał za cyrkiem i Mr. Wilkins podróżował tam i z powrotem z Port Saïdu do Jokohamy, Adenu, Bombaju, Madrasu, Calcutty, Saïgonu, Hong-Kongu, Shanghai'u, a nazwy te płynęły z jego ust ze słodyczą, napieniając wyobraźnię obrazami upalnego słońca, dziwnymi odgłosami rucznego mrowia ludzkiego i zapachami wschodu.

Dzienne życie wiódł ten człowiek, życie, które mogło napozór dać tyle niezwykłych wrażeń, a jednak, dziwna rzecz, nie odbiło się na nim, pozostawiając go zwykłym, ordynarnym, małym człowiekiem, któryby mógł równie dobrze być szoferem, lub właścicielem trzeiorzędowego hoteliku w drugorzędnym mieście w Kalifornji. Faktem jest, a fakt ten zanotowałem tyle razy, że nie rozumiem, dlaczego zawsze jednak stwierdzam go z równym zdumieniem, że niezwykłe życie nie czyni bynajmniej człowieka oryginalnym, ale odwrótnie: niezwykły człowiek potrafi uczynić z życia najbardziej monotonna, jakim jest np. życie wiejskiego wikarego, wspaniałą bajkę. Chciałbym czuć się na siłach, by opowie-

dzie odpowiednią historję o pustelniku, którego spotkałem na oddalonych wyspach. Był to marynarz, rozbitek, który mieszkał tam od trzydziestu lat... Niestety, kiedy się pisze do druku, jest się uwiecznionym pomiędzy czterema murami własnego tematu, i chociaż dla własnej rozrywki i wypoczynku myśli, chciałoby się pozwoleć sobie na dygresję, byłbym zmuszony w konen obciąć wszystko, co nie ma bezpośredniego związku z tematem. Zauważę tylko, że pomimo tak długiego i bliskiego współżycia z przyrodą, człowiek ten pozostał głupim i nieważliwym, ordynarnym niedołąg, takim samym, jakim był zapewne na pozostatek.

Włoski śpiewak miął nas, a Mr. Wilkins wyjaśnił mi, że to był Neapolitańczyk, który jechał do Hong-Kongu, gdzie miał zastąpić swą trupe, z którą się rozstał w Bangkok, za trzymany tam przez gwałtowny atak malarii. Fyl to obrzydliwy chłob, bardzo tęgi; gdy opadł się zko na krzesło, trzasnęło z przerażenia! Zdjął swój kapeluszy, ukazując dużą głowę o długich, kędzierzawych, załuszczonej włosach, po przez które przebiegał kiki i trzy palca mi.

— On nie jest bardzo towarzyski, — mruknął Mr. Wilkins, — Wziął ego, które je...